

Parafialny Festyn Rodzinny 2013



Parafia pw. Bożego Ciała i św. Norberta w Czarnowasach zaprasza na Parafialny Festyn Rodzinny "Rodzina Wiosną Parafii?", który odbędzie się 12 maja 2013 roku. Szczegóły znajdują się na plakacie do pobrania tutaj.

Stworzenie w Świątłach Zmartwychwstania



Zmartwychwstanie i stworzenie.

Gdyby Bóg nie przewidział zmartwychwstania swojego umiłowanego Syna, nie byłoby dzieła stworzenia. Zmartwychwstanie Chrystusa nie jest ani częścią stworzenia, ani jego kolejnym etapem.

Inaczej, to stworzenie jest częścią tajemnicy zmartwychwstania; w zmartwychwstaniu Bóg objawia całą pełnię swojego dzieła miłości względem człowieka i całego stworzenia. Światło zmartwychwstania Pana Jezusa oświeca najodleglejsze zakamarki rzeczywistości przeszłej, także zakamarki otchłani piekielnych, i sięga w najdalszą przyszłość ludzkiego przeznaczenia, którym jest życie wieczne z Bogiem. W świetle zmartwychwstania, i jedynie w tym świetle, potrafimy do końca poznać tajemnicę człowieka.

Nie wiemy, dlaczego przyszliśmy na ten świat, dlaczego zostaliśmy stworzeni. Pewnie dlatego, że Bóg tak chciał; chciał, byśmy żyli, byśmy mieli piękne oczy i własną twarz, duszę i ciało, byśmy mogli się cieszyć i płakać, wierzyć i kochać. To dopiero zmartwychwstanie Pana Jezusa wyjaśnia nam do końca ?powód? naszego stworzenia. A tym powodem jest łaska poznania Jednorodzonego Syna Bożego, który za nas umarł i zmartwychwstał. Jest wiele szczegółowych powodów, które wymieniamy dla uzasadnienia naszego pojawienia się na tym świecie. Najważniejszym jest ten jeden, by móc wyznać z wiarą o Chrystusie, że to *Pan mój i Bóg mój*.

W tajemnicy chrztu świętego, wszystkie te rzeczy, przedtem dla nas zakryte, wyjaśniają się. W Liście do Rzymian czytamy: *Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć. Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć [Chrystusa] zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca [6, 3-4].* Chrzest jest bramą, szeroko dla nas otwartą, dla poznawania wszystkich tajemnic naszego życia, a przede wszystkim poznania prawdziwego i jedyne Boga. Dzieło zbawienia, uobecniające się w tajemnicy chrztu świętego, to taka Boża korekta do dzieła stworzenia. Jednorazowa, ale i całe życie powtarzana, gdy wyrzekamy się grzechu, i gdy nawracamy się w spowiedzi świętej.

To, co dzisiaj dokonuje się symbolicznie, przez polanie głowy

wodą chrzcielną, to na początku chrześcijaństwa dokonywało się prawie dosłownie: katechumen schodził po schodach do zbiornika wypełnionego wodą, i cały się w tej wodzie zanurzał, by potem drugą stroną wyjść po schodach. Takie zbiorniki można spotkać na terenie Tunezji, w ruinach bazyliki św. Jana Apostoła w Efezie. Do dzisiaj pielgrzymujący do Ziemi Świętej kąpią się w wodach Jordanu, by jeszcze raz powtórzyć tajemnicę zanurzenia w Chrystusie, jaka miała miejsce na chrzcie świętym. Zarówno bowiem polanie główki dziecka wodą, jak i przejście całym ciałem przez wodę, ma oznaczać dokładnie to samo:

- zanurzenie w śmierć Pana Jezusa,
- pogrzebanie z Nim
- wejście w nowe życie.

Dlatego prawie co niedzielę, z radością czytamy imię nowego członka Kościoła i modlimy się za rodziców, którzy przynieśli swe dziecko do chrztu świętego. Przez chrzest stajemy się dziećmi Bożymi, otrzymujemy od Boga nowe życie, stajemy się nowym stworzeniem, uwolnieni od grzechu pierworodnego i jego skutków.

Czy człowiek naprawdę Panu Bogu się nie udał?

Rzeczywiście, często słyszymy te słowa, że człowiek Panu Bogu się nie udał. Ale tak nie jest! Człowiek jest istotą najbardziej udaną, jest najdoskonalszym dziełem Bożym. A jest tak dlatego, bo można go naprawić. Tylko takie dzieła są naprawdę dobre, które są naprawialne. Dzisiaj produkuje się mnóstwo bubli. Mają ograniczony czas swojej użyteczności, po którym można je już tylko wyrzucić na śmietnik. Bo są nienaprawialne, bo już nie można przywrócić im życia. Dlatego świat zapełnia się śmieciami, które upycha się w ogromnych śmietniskach. Jakość, doskonałość wykonanego dzieła, rzeczy zależy od tego, czy można je jeszcze naprawić, gdy się zepsuje. Stary, wiekowy zegar, który po naprawie idzie dalej. Zamek do tabernakulum, liczący kilka wieków, który nagle się zaciął, a po dokładnym rozebraniu na części, przesmarowaniu i

ponownym złożeniu, znowu chodzi, jak nowy, odzyskał życie.

To samo, nawet jeszcze bardziej, odnosi się do człowieka, bo jest naprawialny. Człowiek jest najbardziej udanym dziełem Bożym, najdoskonalszym, właśnie dlatego, bo jest naprawialny. Zegar sam się nie naprawi, zamek też, również człowiek nie potrafi naprawić się sam. Taką wiedzę daje nam światło zmartwychwstania Pana Jezusa, który *został pogrzebany, i powstał z martwych do nowego życia, abyśmy i my wkroczyli z Nim, w nowe życie.* Zmartwychwstanie jest wielką naprawą stworzenia, człowieka. Chrystus Pan jest jego Naprawcą. Człowiek nie jest ?bublem? stworzenia, który prędzej czy później zostanie wyrzucony na śmietnisko dziejów. W oczach Bożych jest inaczej, w światłach zmartwychwstania Pana Jezusa wszystko się wyjaśnia. Chrzest święty jest naprawą stworzenia od skutków grzechu pierworodnego, każda spowiedź święta jest kolejną naprawą (poprawą) człowieka. Nawet śmierć nie jest definitywną dyskwalifikacją ludzkiego istnienia, lecz jest wchodzeniem w nowe życie (wieczne) z Bogiem. Tu także znajdujemy wyjaśnienie słów, iż *życie człowieka zmienia się, ale się nie kończy.* To wszystko potwierdza, że człowiek jest najbardziej udanym z dzieł Bożych, bo można je naprawić, bo właściwie nigdy nie umiera. *W Nim [Chrystusie] Bóg wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i doskonali przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów poprzez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym? (Ef 1,4-6).*

Panie Jezu Chryste, dziękujemy za Twoje zmartwychwstanie, i za to, że możemy z zmartwychwstać do nowego życia z Tobą. Niech światło zmartwychwstania rozjaśnia całe nasze życie, niech rozświetla wszelkie zakamarki, w których panują jeszcze ciemności nierozumienia Ciebie i tajemnicy naszej egzystencji. **[ks. Piotr Pierończyk ? proboszcz]**

Grób Boży w kościele parafialnym



Zdrowych, spokojnych i wesołych Świąt Wielkanocnych



Parafianom, naszym Gościom, wszystkim chorym, życzymy zdrowych, spokojnych i wesołych Świąt Wielkanocnych. Niech na wszystkich drogach naszego życia towarzyszy nam Zmartwychwstały Pan Jezus. Alleluja!

Tego z całego serca życzą Wam Wasi Duszpasterze.

Papa Francesco czyli Papież Franciszek



Modliliśmy się o to gorąco, codziennie, i Habemus Papam, czyli znowu mamy Papieża. Wszystko odbyło się tak normalnie, choć może są powody do zaskoczenia. Zależy, kto czego się spodziewał.

Zaskoczenie to normalny sposób działania Boga, bo Pan Bóg jest Obietnicą. A Boża obietnica nie polega na tym, że już wiem, czego się spodziewać, lecz na tym, że to, czego się spodziewam, jest całkowicie inne niż moje własne wyobrażenia, a na pewno lepsze od wszelkich moich oczekiwań. Właśnie w tym zawiera się całe piękno Bożej obietnicy. W wyborze nowego Papieża, który wybrał dla siebie imię Franciszek, spełniają się Boże obietnice wobec ludzkości. Jakże? Najbliższy czas to pokaże. Ja wierzę, że wypełniają się wielkie Boże obietnice. Nie zamierzam patrzeć na mojego nowego Papieża Franciszka pod kątem tego, jak będzie się poruszać, czy będzie śmiały czy nieśmiały, czy będzie bardziej podobny do Benedykta XVI czy do Jana Pawła II. Nie interesuje mnie, iloma językami będzie władać, i to, czy będzie komunikatywny. Oczekuję od niego, że pomoże mi wierzyć w Pana Jezusa, i że wspólnie będzie nam raźniej w tym Kościele, który tak bardzo kochamy, który jest naszą najlepszą Matką. Choć wiem, że on ma być Opoką, na której Pan Jezus chce dalej budować swój Kościół, a ja (my!) jesteśmy żywą częścią tej najpiękniejszej budowli, jej żywymi kamieniami – jak mówi św. Paweł.

Przyjął piękne imię, które dobrze nam się kojarzy, jest nam bardzo bliskie. Najprawdopodobniej chodzi o św. Franciszka z Asyżu. A może chodzi o wszystkich świętych Franciszków razem wziętych: i o św. Franciszka, który nawet nie był kapłanem, a Pan Jezus zechciał, by to właśnie on odbudował Jego Kościół, i o św. Franciszka Ksawerego (też jezuitę! – jak obecny papież), który był wielkim misjonarzem, i o św. Franciszka Salezego, który jako pierwszy, tak bardzo zbliżył się do ludzi świeckich. Patrząc na twarz nowego następcy św. Piotra można dostrzec w niej wszystkie te cechy, choć pontyfikat Papieża Franciszka będzie miał przede wszystkim jego własne, osobiste oblicze. Niezwykle ważnym akcentem inauguracji nowego Pontyfikatu było wspomnienie Benedykta XVI. Normalnie, nie tylko przez zwykłą kurtuazję, nowo wybrani Papieże wspominają swoich poprzedników. Papież Franciszek I jest w komfortowej sytuacji. Bo nie musi się wsłuchiwać w tajemnicze głosy swego poprzednika z zaświatów, ale może po prostu *pogadać* ze swoim poprzednikiem *face to face*, tzn. twarzą w twarz, który zresztą zna się na rzeczy, jak mało kto. Jednym słowem, w cudownych czasach przyszło nam żyć. Boże obietnice pozostaną przed nami zakryte, aż do całkowitego spełnienia się dziejów. Ale już to, co oczami wiary możemy dzisiaj obserwować, jest dla nas wielkim Bożym podarunkiem. *Szczęśliwe oczy nasze, że widzą, i uszy nasze, że słyszą.*

Habemus Papam! Evviva il Papa! Niech żyje Papież Franciszek. Kochamy cię Ojczyści! Pozdrawiają Cię Parafianie z Parafii w Czarnowasach, z Duszpasterzami. [prob.]

Papież czynu i Papież

kontemplacji



Duch Święty jest duszą Kościoła. Z głębi tej duszy wyrywa się dzisiaj głos wszystkich wierzących, którzy modlą się w intencji wyboru nowego Papieża. W najbliższych dniach poznamy jego imię. Duch Święty jest duchem pokoju. Kościół znowu

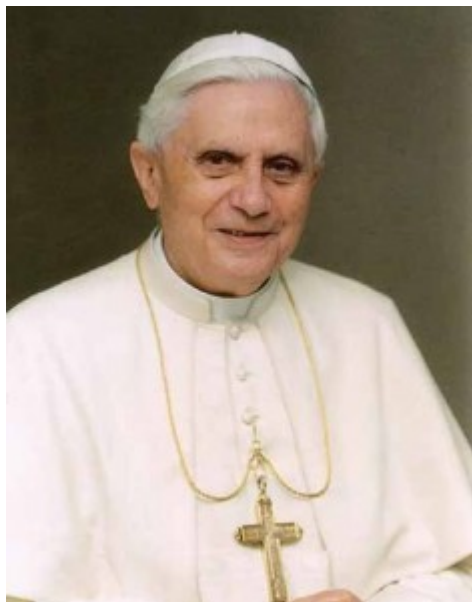
doświadcza tego pokoju, po czasie chwilowego zawirowania, gdy Benedykt XVI ogłosił swoją decyzję o abdykacji.

Jego odejście nie oznacza kapitulacji. Jego ustąpienie nie oznacza porzucenia. Benedykt XVI ani nie porzucił Kościoła, ani wiary w Jezusa Chrystusa, nie porzucił swojej życiowej misji, której zawsze był i będzie bezwzględnie oddany. Misją tą jest troska o większe dobro Kościoła. *Nie porzucam krzyża, lecz pozostaję w nowy sposób przy ukrzyżowanym Panu* – mówił. Papież schodząc z wielkiej sceny świata, w zacisze klasztoru, chce ogołocić się ze wszystkiego. Jego postanowienie to gest wielkiego upokorzenia, dopełniony chichotem tego świata, który w decyzji papieża wieszczy swoje zwycięstwo nad *nieporadnym staruszkim*, próbującym jeszcze pouczać oświeconych pragmatyków. Papież wchodząc w zacisze klasztoru wybiera kontemplację Boga, w całkowitym odosobnieniu od świata. Pan Jezus mówi: *Nie wszyscy to pojmują, lecz jedynie ci, którym jest to dane*. Wielkim darem przyszłych dni, a może i lat, będzie dla nas postęp w tym rozumieniu, gdzie obok *Papieża czynu* (tego oficjalnego, który niebawem zostanie wybrany), będzie wspierający go *Papież kontemplacji* (w zaciszu klasztoru). Czy te nasze czasy są aż takie trudne, czy może aż tak ważne i piękne z powodu wielkich dzieł Bożych, gdzie obok *Papieża czynu* (tego w terenie) będzie wspierający go *Papież kontemplacji* (w odosobnieniu klasztoru). Dwie wielkie misje: misja nauczania, czynnego apostołstwa oraz misja kontemplacji.

Wielkie rodziny zakonne, oddające się dziełom apostołskim w świecie, są duchowo wspierane przez siostry kontemplacyjne, które pełnią swoisty *dyżur* adoracji i modlitwy w głębokiej ciszy klasztoru. Wydaje się, że właśnie takie zadanie wybrał dla siebie Benedykt XVI – *Papież kontemplacji*, wobec Papieża, który niebawem zostanie wybrany.

Kiedyś Jan Paweł II powiedział do sióstr klauzurowych: *Za klauzurą nie ogląda się ludzi. Za klauzurą się miłuje*. A nawiązując do słów św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dodał: *żeby modlitwa była skuteczną, trzeba, aby najpierw była miłością w sercu Kościoła*. Tej miłości pragnie oddać się Benedykt XVI, zamykając się w zaciszu klasztoru na terenie Watykanu, a więc *w sercu Kościoła*. W pontyfikacie Benedykta XVI zawsze i nade wszystko chodziło o Boga. Jako teolog i jako papież Benedykt XVI powiedział i napisał o Bogu prawie wszystko. Na koniec swojego życia wybrał klasztorne zacisze, by trwając w miłosnej kontemplacji Boga wspierać nowego Papieża, w sercu Kościoła. Kościół bardzo potrzebuje dzisiaj i jednego i drugiego, i odważnego głoszenia, pełnego wigoru i radości, i miłującej kontemplacji oblicza Chrystusa cierpiącego. **[prob.]**

Czy przyszły Papież będzie czarny?



To pytanie dość często stawiały brukowe gazety, zaraz po informacji o abdykacji Ojca Świętego. Dzisiaj, gdy z modlitwy mszalnej zniknęło już imię Benedykta XVI i zaczął się czas żarliwej modlitwy za nowego Papieża, możemy powiedzieć: tak, kolejny następca św. Piotra będzie (znowu!) czarny.

Bo jeśli tak skrajnie oczerniano Benedykta XVI, Papieża w lśniącym białym szacie, o wyjątkowo jasnej karnacji, nade wszystko zaś człowieka o tak jasnym umyśle, i niezwykle czystym w umiłowaniu Pana Jezusa i Jego Kościoła, to można spokojnie przypuszczać, że każdy jego następca, jeśli pójdzie tą samą drogą, będzie czarny, od początku oczerniany. Gdy Pan Jezus prowadzony z krzyżem ulicami Jerozolimy słyszał płacz zawodzących nad Nim kobiet, powiedział do nich: *nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi, i dodał: bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym.* [Łk 23, 27-31]. Ojciec Święty, od kiedy mieliśmy go szczęście znać, do ostatniej chwili swego pontyfikatu, to zielone drzewo, niezwykle żywotne i owocujące. Owszem, z pozoru bardzo kruchy, w jego wrodzonej nieśmiałości i pokorze, ale też niezwykle mocny i niezłomny: *podobny do drzewa zasadzonego nad płynącą wodą, co swe korzenie puszcza ku strumieniowi.* Tradycja mówi, że w ogrodzie oliwnym niektóre drzewa pamiętają czasy Jezusa, młoda oliwka ma zdolność wyrastania ze starego systemu korzeniowego. Benedykt XVI w swej wyjątkowej świeżości, we wszystkim co czynił i kim był (i będzie!) dla Kościoła i świata, jawi się jak zielone drzewo oliwne, mocno zakorzenione w Chrystusie. Człowiek z Bogiem zrosnięty, ale też jasno oceniający rzeczywistość tego świata, wrażliwy na wszystko, co dotyka współczesnego człowieka. I

właśnie dlatego, z powodu tej niezwykle jasnej diagnozy, tak konsekwentnie oczerniany przez krzewicieli ciemności. Pan Jezus powiedział: *oto Ja was posyłam jak owce między wilki. Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia.* Te słowa Papież nosił w sercu od samego początku swego pontyfikatu. Ich prawdziwości doświadcza każdy kapłan, nawet w małej parafii. Do serca zabierze je również kolejny następca św. Piotra, którego wybór zawierzamy mądrości Ducha Świętego i Maryi Niepokalanej. Będzie biały albo czarny, może będzie skośnooki, żółty? Ale na pewno będzie znowu oczerniany, bo mąciciel – Antychryst, który już wyszedł z ukrycia, innej strategii nie zna. Piękno i barwy łaski można widzieć wyłącznie w świetle miłości Chrystusa. *Weź w swą opiekę nasz Kościół święty, Panno Najświętsza, Niepokalana! Niechaj miłością każdy przejęty czci w nim Jezusa, naszego Pana. Przyjdź Duchu Święty, światłości prawdziwa, jasności Boga, pośród ciemności tego świata. Boże nasz, daj nam godnego następcę św. Piotra, Apostoła według Serca Jezusowego, dla umacniania nas, swoich braci, w wierze. Amen.* [prob.]

Krzewiciele kłamstwa



W Drugim Liście św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan znajduje się tekst, który doskonale oddaje wyjątkowy klimat czasów, w których obecnie żyjemy. Apostoł pisze: *Albowiem już działa tajemnica bezbożności.*

Jej przejawem jest wszelkie zwodzenie ku nieprawości tych, którzy giną, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, aby dostąpić zbawienia. Dlatego Bóg dopuszcza działanie na nich oszustwa, tak iż uwierzą kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale upodobali sobie nieprawość [2,7-12].

Żyjemy w czasach zdomowionego kłamstwa, gdzie nawet największą podłość przedstawia się w barwach oswojonego pudelka. Nikt normalny nie otwiera drzwi złodziejowi, oszustowi. Nawet nie próbuje z nim rozmawiać *przez drzwi zamknięte*, bo to oszust! Dramat naszych czasów polega na tym, że szatan w swojej przewrotnej taktyce doprowadził wielu ludzi do takiego stanu, że dają wiarę wszelkiemu kłamstwu i otwierają drzwi umysłu i serca Oszustowi, jak swemu największemu dobroczyńcy, bo *upodobali sobie w nieprawości*. A Bóg dopuszcza na nich to działanie oszustwa. Mizerny katalog na każdym rogu afiszowanych nieprzyzwoitości urasta do rangi jakiejś *nowej biblii*, która nie głosi ani żadnego boga, ani nie wymaga żadnej wiary, skomle jedynie o łaskę tolerancji. A każdy ludzki sprzeciw traktuje jako zamach na siebie. Przyzwoitością jest pytanie, które oszustwo jest prawdziwsze, piękniejsze. Przewrotność stawianych dzisiaj pytań jest posunięta do granic absurdu. Czy Kościół w najbliższej przyszłości dalej będzie *unieszczęśliwiał* ludzi sprzeciwiając się korzystaniu z techniki *in vitro*? Czy Kościół nadal będzie rzucał kłody pod nogi oszalałym z miłości partnerom homoseksualnym, którzy w dodatku są *spragnieni* posiadania potomstwa przez prawo do adopcji? Czy Kościół nadal będzie podtrzymywał swoje nauczanie o bezwzględnej obronie życia poczętego, także wtedy, gdy będzie miał pewność, że zwyrodniała matka i tak, sama, wykona potem wyroki śmierci na swoim dziecku, wyrzucając je do pobliskiego śmietnika? Pytania typu: zabić już pod sercem, czy wyrzucić po urodzeniu do kubła ze śmieciami, przewrotnie zestawia się jako większe lub mniejsze dobro, nie dostrzegając nawet cienia zła w jednym i drugim. Pomieszanie dobra i zła, *upodobanie w nieprawości*. Aż

cuchnie odorem szatana, ojca kłamstwa! Tyle, że w przekonaniu krzewicieli kłamstwa roznosi się tu zbawienny zapach wyzwolenia z kajdan kościelnego ciemnogrodu. *Bóg dopuszcza działanie na nich oszustwa tak, iż uwierzą kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale upodobali sobie nieprawość.* Kto w tym bełkocie jałowych pytań jest zdolny myśleć o przyszłości Kościoła Chrystusowego, który cały jest z miłości Boga, w mądrości Ducha Świętego. Pytania o wysokość emerytury odchodzącego papieża, domaganie się postawienia go pod sąd, to ryczenie Oszusta, mąciciela, który tak oto wciąż karmi wyznawców Kłamstwa, *niezdolnych uwierzyć prawdzie.* Diagnoza porażająca, codzienna...

W tym wszystkim, jak oddech Ducha Świętego, wybrzmiewa dzisiaj Ewangelia o przemienieniu Pana Jezusa na Górze Tabor. Uczniowie widzą Chrystusa w całym pięknie Bożego objawienia, w całej prawdzie. Także nam, w taki sam sposób, objawia się Pan Jezus w swoim Kościele, abyśmy *przyjęli miłość prawdy i mogli dostąpić zbawienia.* **Credo in unum Deum... et unam sanctam catholicam et apostolicam ecclesiam.** [prob.]

Ojciec Święty

Właśnie parkowałem samochód pod katedrą, trochę zamyślony. Z radia dobiegały szczątki jeszcze niekompletnej, niepotwierdzonej informacji, najwyraźniej dotyczącej papieża. Czyżby umarł?! Ale już za chwilę słyszę, że jest potwierdzenie z Watykanu, dotyczące decyzji papieża o jego abdykacji 28 lutego br., o 20.00.



Miałem bardzo mieszane uczucia, było mi smutno, nie bardzo wiedziałem co ze sobą zrobić. I choć cieszyłem się, że żyje, że nie umarł, to z trudem próbowałem sobie wytłumaczyć i zrozumieć decyzję, którą podjął. Ale to przecież On sam, Ojciec święty, przez całe lata uczył mnie, uczył nas wszystkich, miłości do Pana Jezusa i do Kościoła świętego. Zawsze Mu wierzyłem, bo był i ciągle jest świadkiem wiarygodnym. Więc nie mogę przynieść Mu wstydu, nie mogę płakać, rozpaczać, choć łzy same cisną się do oczu. Muszę, jako jego uczeń, poszukiwać zrozumienia dla decyzji, którą podjął. Choć, mimo to, w chwili, gdy piszę te słowa, jest mi ciężko. Jemu na pewno też. Może śmierć byłaby łatwiejsza, bardziej uroczysta, pełna wspomnień, podsumowań, w otoczeniu wielkich z całego tego świata. Ale Papież Benedykt XVI to człowiek ogromnej pokory. Decyzja, którą właśnie ogłosił, jest największym znakiem tej pokory. Nie ma sensu mówić, że jego wielki poprzednik, bł. Jan Paweł II żył do końca, cierpiał do końca. Błędem jest porównywanie tych dwóch wielkich papieży. Oni się przez tak wiele lat uzupełniali. Żaden z nich nie był w cieniu drugiego; obydwaj, każdy na swój sposób, pokazywali nam, jak żyć w światłości Chrystusa, w całkowitym oddaniu siebie Kościołowi. Pontyfikat Jana Pawła II nie był łatwy, z całą zaś pewnością pontyfikat Benedykta XVI był bardzo trudny, od samego początku. Jeden wspierał drugiego, jeden uczył się od drugiego miłości do Pana Jezusa i do Jego Kościoła. Jan Paweł II umierał w wielkim cierpieniu, a my blisko niego. Benedykt XVI z tej lekcji umierania swego wielkiego poprzednika (może i pod jego namową?) wyciągnął naukę, że to nie jest jedyne rozwiązanie dla dobra Kościoła. Jan Paweł II napisał piękny, wzruszający *List do ludzi, swoich Braci i Sióstr w podeszłym wieku*, o wielkiej wartości wieku podeszłego i o wyzwaniach, jakie niesie. Benedykt XVI, na pewno nieprzypadkowo, ogłosił swoją decyzję dokładnie w Światowy Dzień Chorych. Jego decyzja, napisana w formie krótkiego komunikatu, nie jest oznaką desperackiej kapitulacji, ale znakiem pokornej odwagi człowieka całkowicie poddanego woli Bożej. Józef Ratzinger nieporównanie więcej niż jego wielki

patron, św. Józef z Nazaretu, powiedział i napisał o Panu Jezusie, jednak tak jak on oddał wszystko, jak dotąd, by obronić życie Boże w świecie przed ostrzem Heroda, i by ochronić czystą swą Oblubienicę, którą jest Kościół. Benedykt XVI przestanie być papieżem (to wymagające dla nas doświadczenie!), ale nie przestanie być ojcem, Wielkim Ojcem współczesnego Kościoła. Może ten ostatni etap jego życia będzie czasem doświadczenia ciemności, ale to wydarza się tylko wielkim świętym, których Bóg, pewną ręką, prowadzi do chwały świętości. Stracimy papieża, ale zyskamy nowego mistyka, świętego. Ojca naprawdę świętego, który teraz pójdzie dalej w swoim Kościele do celu, który zawsze tak jasno i pięknie przed nami odsłaniał. Ojcie święty, jesteśmy zawsze z tobą, tak jak ty zawsze byłeś blisko nas! Benedetto!

Ks. Proboszcz Piotr Pierończyk

Środa Popielcowa

W Środę Popielcową rozpoczynamy w naszej Parafii Rekolekcje Wielkopostne, które poprowadzi o. Wojciech Dec z Jasnej Góry. W Roku Wiary pragniemy pogłębić naszą więź z Bogiem i Kościołem przez udział w Rekolekcjach.



Ferie zimowe



Od poniedziałku rozpoczynają się zimowe ferie dla dzieci i młodzieży. Życzymy im dobrego wypoczynku. Pamiętajmy także o naszej duszy, o modlitwie i Mszy św. niedzielnej. W tym tygodniu Msze św. będą o 8.00 i o 17.00 (sob. o 18.00).